

Lecz zaklinam niech żywi nietracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.

J. Słowacki: Testament mój.

NIEZNANE SZCZEGÓŁY

z życia

WINCENTEGO POLA.

(Ciąg dalszy).

Odtąd już innèm okiem patrzono na Pola, odtąd i on inaczej zaczął spoglądać na swoje utwory, zebrał je i wydał w całości, a jakie było przyjęcie ich w narodzie, wiadomo.

Przyjaźń i koleżeństwo, jakie łączyły młodego poetę z Januszem Czetwiertyńskim, a może wspomnienie tej chwili, wywołanej niewinnym podstępem księcia, — skłoniły Pola, do położenia na tytule pierwszej swej pracy imienia przyjaciela, i z tąd urosła nazwa: „Pieśni Janusza.“ Prawdziwemi klejnocikami poezji, są w tym zbiorze wiersze: „Białe orlę.“ „Szabla hetmańska.“ „Dziad z korony.“ „Mazur“, i zarodek przyszłych gawęd Wincentego Pola „Gawęda o Doroszu.“ Pod ten czas pobytu Pola za granicą, przypada mało komu znane widzenie się jego z Goethem. Przybywszy do Wejmaru, starał się Pol o sposobność zbliżenia się do tego znakomitego męża, — a że okoliczności przyjaźnie się złożyły, wkrótce też przyjętym został. Goethe, był zawsze nieprzyjacielem wszelkich ruchów rewolucyjnych, a tèmsamèm i naszego powstania, poznawszy jednak Mickiewicza i Odyńca, chętnie w domu swoim widywał Polaków.

W chwili gdy Pol wszedł do gabinetu Goethego, ten siedział pochylony nad książką, którą z wielką uwagą zdawał się czytać. Nasz poeta niechciał z razu przerywać jego zajęcia ale gdy czytanie nazbyt długo się przeciągało, brzękiem ostróg starał się zwrócić na siebie uwagę. Winienem bowiem dodać że Pol był w uniformie wojskowym. Gdy jednak i to niepomogło, zwrócił się ku drzwiom i już miał ująć za klamkę gdy: „Ależ pan zbyt gorącym jesteś,“ odezwał się Goethe.

— Bo też z ognia wracam, brzmiała odpowiedź Pola.

Goethe zdziwiony tem śmiałem znalezieniem się młodego ułana, zmierzył go orlim wzrokiem uśmiechnął się nieznacznie, a ująwszy za rękę Pola najgrzeczniej z nim rozmawiał, wypytując o los jego, o przyszłe zamiary, co tem szególniejsze że dumny wieszcz Giermanji, wcale nie odznaczał się serdecznością.

Po powrocie z zagranicy, zabrał się Pol do studjów etnograficznych. Zwiedził Karpaty, podróżował po całym obszarze ziem dawnej rzeczypospolitej, — a owocem tych studjów i wędrówek po kraju, była „Pieśń o ziemi naszej.“ Jeżeli śpiewy Janusza, zrobiły rozgłos imieniowi Pola, to pieśń o ziemi, na zawsze utrwaliła jego sławę. Wszystko co naród przemarzył, ukochał i opłakał, odwskrzesło w tym poemacie. To też i popularność tego dzieła, była niesłychana! (C. d. n.)

KORNELA UJEJSKIEGO

„Marsz polski.“*)

W górę serca i czoła, noc się czarna rozsłania,
Z Bożej dłoni co wskrzesza, idą blaski zarania,
I ta Święta, o którą moc szatańska się starła,
Drgnęła w grobie i mówi: Spałam tylko, nie zmarła!
Razem, razem, odrzućmy grobnych głazów ostatki,
Precz! precz! — Ach widne już oblicze tej Matki.

Wstaje ze snu strasznego, a chwiejąca i blada,
Niby spojrzeć się boi — a uśmiecha się rada,
Jakże wiele jej obce! i nie wszystko poznaje.
Te dwa morza, to twoje, i te grody i kraje!
Prędzej, prędzej, niech biedna o swych dzieciach się dowie,
Krwi! krwi! z żył wszystkich na jej szczęście i zdrowie.

Wiele było goryczy między braćmi rodnemi,
Spór my wiedli o ziemię, spadkobiercy bez ziemi —
Najprzód ziemię odzyszczem, potem stanie zagroda,
A w zagrodzie swoboda — gdzie swoboda tam zgoda;
Ramię w ramię ty Lachu, ty Rusinie serdeczny,
W bój! w bój! a błyskaj jak miecz jeden dwusieczny.

*) Spiewany w Lwowie d. 18. z. m. na koncercie urządzonym na dochód Towarzystwa Opieki narodowej.

O ty Polsko, o nasza! przez pokutę natchniona,
My na tarczach Cię wzniesiem, krzycząc światu: To Ona!
To zwiastunka miłości, gwiazda szczęścia dla ludów,
To królowa bez koron, wiecznych ofiar i trudów;
Naprzód! naprzód! — anielska nasza, apostolska,
Bóg! Bóg! Bóg z nami! tam gdzie walczy Polska.

KORESPONDENCYE „JUTRZENKI.“

Czerniowce dnia 23. września 1870. r.

Pospieszam donieść wam choć w krótkości o pierwszej bukowińskiej rolniczo-przemysłowej wystawie, połączonej z wystawą machin. Dnia 18. b. m. otworzył uroczyście wystawę piękną przemową p. br. Otto Petrino, prezes towarzystwa gospodarczego. Wystawę urządzono w ogrodzie ludowym („Volksgarten“) i w przytykającym domie przynależnym do strzelnicy.) Szlachty okolicznej i z Kołomyjskiego było najwięcej, zdaje się, że gdyby nie taki słotny czas byłoby i z dalszych okolic o wiele więcej gości przybyło. Galicyjskie towarzystwo rolnicze wysłało swoich reprezentantów a to: b. r. A. Gostkowskiego, Fr. Jasińskiego i hr. Miecz. Borkowskiego.*

Wystawa ta przewyższyła oczekiwania wszystkich bogactwem i mnóstwem przedmiotów, samych bowiem maszyn i narzędzi rolniczych nagromadzono 311 okazów. Nie sama jednak ilość wystawionych przedmiotów jest zaletą tej wystawy, lecz dobór ich, wytworność i rozmaitość nadzwyczajnie zajęła wszystkich.

Okazy rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i hodowli bydła, jakoteż i leśne produkty swiadczą wymownie o pracy i postępie na Bukowinie.

Niemniej też obficie i wyborowo zastąpione było górnictwo tutejsze. Nadto jest jeszcze osobny dział dla surowych płodów.

Najmniej udziału wzięło w wystawie rękodzielnictwo, jednakowoż choć nieliczne okazy, wykazały dostatecznie że i pod tym względem Bukowina nie leży odłogiem. W ogóle 408 wystawców krajowych zasiliło tę wystawę.

*) Tutejsze towarzystwo strzeleckie urządza codziennie przez cały czas trwania wystawy, na cześć przybyłych gości, strzelanie do tarczy o nadgrodę.

Jutro nastąpi już zamknięcie wystawy i rozdanie nagród.

W końcu muszę wspomnieć, iż 20. b. m. odbyło się u nas z wielką uroczystością poświęcenie kamienia węgielnego, pod mający się budować tutaj kościół ormiański. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Barącz z Łyśca. *Alfa.*

Wiedeń dnia 12. września 1870.

(Dok.) Wspomnę tu jeszcze, że towarzystwo Siła ma wszelkie warunki bytu; posiada odpowiednio swemu celowi, jako towarzystwo wzajemnej pomocy tak materyalnej jak umysłowej, maleńki fundusz żelazny, zapomogowy i pożyczkowy, utrzymuje pisma peryodyczne i posiada dość piękną i doborową biblioteczkę. Niestety wsparcie, jakiego niegdyś doznawało to towarzystwo pod względem umysłowym ze strony „Ogniska" towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej, dość częstymi odczytami z dziedziny historyi polskiej i nauk przyrodniczych, upadło, odkąd wspomniane towarzystwo dla braku członków i funduszów faktycznie nie istnieje, choć officyalnie rozwiązaném nie zostało.

Spodziewamy się jednak, że członkowie dawnego wydziału Ogniska poczują się do obowiązku z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym, odezwać się do kształcącej się we Wiedniu w wyższych zakładach naukowych młodzieży polskiej, i zbadawszy na walnym zgromadzeniu gruntownie przyczyny upadku, powezmą odpowiednie w statutach zmiany, któreby więcej życia, więcej towarzyskości w towarzystwo tchnęły, i zawiążą jeszcze ściślejsze stosunki ze Siłą, niż dotychczas było. Potrzeba obu towarzystw ogromnie czuć się daje i oba miałyby wielkie spełnić zadanie, gdyby zbadawszy wszystkie możebne środki dążyły z całym zapałem do wytkniętego celu, jakim powinno być, zachowanie polskości naszej w czystości nieskazitelnej, pielęgnowanie i podnoszenie ducha polskiego mimo grożących mu, tu osobliwie na obczyźnie rozlicznych niebezpieczeństw. Życzyć bowiem sobie wypada, żeby towarzystwo Siła pole swych działań rozszerzyło, nie trzymało się dotychczasowych swoich ciasnych granic, ale zwróciło swoją uwagę na garnizonujące tu pułki polskie, u których polski język jest zwykle w poniewierce, a żołnierz otoczony obcemi żywiołami, odcięty od polskiego powietrza, przyzwyczaja ucho do obcych dzwięków, tępieje na duchu, a nie ma'ąc z niskąd moralnego poparcia obcym się zwolna staje dla swego narodu. — Liczą tu zresztą Polaków, bez wojskowych nie na setki, ale na tysiące; tymczasem liczbę członków obu towarzystw nawet w najlepszych czasach można nazwać stosunkowo bardzo szczupłą. Biorąc wzór z urządzenia innych towarzystw postarać się powinne oba towarzystwa, urządzeniem odczytów, wieczorków, wspólnych wycieczek i zabaw, wreszcie nastręczeniem jak największych korzyści materyalnych, bez względu na to, że może znajdą się jednostki, które zawiodą pokładane w nich zaufanie, — ściągnąć jak największą ilość członków, stworzyć prawdziwą Siłę i Ognisko żywe, przy których i pokrzepić i zagrzać by się mógł każdy, gdy go odciętego od wspólnego drzewa tęsknota i smutek srogi przygniata. W.

ZJAZD PEDAGOGÓW.

(Obacz „Jutrzenki Ner. 5.")

W obec uchwały zgromadzenia, iż cały przebieg tego zjazdu, również sprawozdania komisyj i odczyty mają w osobnej broszurce, a właściwej książce być ogłoszonémi, nie podaliśmy poprzód sprawozdania z takowego. Gdy jednak z różnych stron dostajemy zapytania dla czego choć krótkiego sprawozdania nieuczyniliśmy, czynimy niniejszém zadość tym wymaganiom. O pierwszym dniu posiedzeń już pierwiej wspominaliśmy; ograniczamy się tylko jeszcze na wzmiance o przemówieniu ks. prałata Sosnowskiego. Czcigodny Prałat przy wejściu do sali powitany przez zgromadzenie, podziękował słowy tak wymownemi, a kapłańskiem odznaczonemi namaszczeniem, że żałować potrzeba każdego, kto niesłyszał słów, tak rzadko wychodzących z ust naszych wyższych dostojników duchownych. Nadto zasługuje na wspomnienie rozprawa p. dyr. Stan. Sobieskiego: „O ławce szkolnej;" czytana w 3 dniu posiedzeń. Z gruntowną znajomością rzeczy wyjaśnił jaką powinna być konstrukcyja ławek ze względu na zdrowie uczniów. Zgromadzenie słuchało tej przeszło godzinnej rozprawy z nadzwyczajném zajęciem i obsypało prelegenta hucznemi oklaski.

W ogóle zajmowało się zgromadzenie fachowemi i praktycznemi przedmiotami — co go od hałaśliwego zgromadzenia niemieckich nauczycieli, które się tego roku w Wiedniu odbyło — odróżnia i wyszczególnia. —

Publiczność nasza przez cały przeciąg posiedzień licznie uczęszczała na takowe — tylko przy wyborze prezesa i zarządu głównego na rok 1870/71 w myśl statutu niemogła być obecną. — Obranymi zostali: Prezesem p. Karol Maszkowski; zastępcą p. Dr. F. Strzelecki; skarbnikiem p. Czapelski. Do zarządu zaś pp. Dr. H. Gerstmann; Żmurko; P. Swięcicki; dr. Samolewicz; dr. J. Popiel; Siedmiograj; Frydrych; Grzybowski; Munk i J. Dobrzański. — Sekretarzem w miejsce p. Dr. Gerstmana, który się od ponownego wyboru wymówił,

wybrano p. P. Święcickiego. — Zamianowano także na tem zjezdzie PP. J. Żółtowskiego, dr. Fr. Nowakowskiego i Krzysztofa Bogdanowicza, posła miasta naszego, członkami honorowymi towarzystwa.

Najwięcej jednak wszystkich cieszyć może, jedność i zgoda, jaka w tém zebraniu panowała:

„Nauka pogodziła wszystkich.“

Odjezdzającą reprezentację Towarzystwa odprowadziło mnóstwo osób przy odgłosie muzyki na dworzec kolei, chcąc tym sposobem jeszcze dać poznać pp. nauczycielom jak mile w mieście naszém widzianymi byli. *M. D. W.*

KRONIKA.

— *Kołomyja dnia 1. października (Nadesłane.)* W naszej radzie miejskiej zaszły wielkie zmiany. Pięciu pp. radnych z panem burmistrzem na czele ustąpiło dobrowolnie z rady — jeden zaś (śp. E. Zaleski) przeniósł się do wieczności. W miejsce ich powołano zastępców pp. L. Hutschenekera, J. Mareńczuka, M. Rosenraucha, N. Brettlera, E. Teichera; rezygnacyi p. H. Zadembskiego nieprzyjeto— a burmistrzem obrano p. Artura Dra. Maciejowskiego adwokata.

Wybór na naczelnika miasta p. Dr. Maciejowskiego, (który w swych odczytach o Stowarzyszeniach, dowiódł, że się szczerze zajmuje gruntownemi środkami ku podniesieniu klas średnich, a więc mieszczan, a przytém jest znany jako miłośnik jedwabnictwa i ogrodnictwa) każe nam wierzyć, że nietylko nada bezzwłocznie przy pomocy naszego miejskiego ogrodnika, emętarzowi i innym miejscom publicznym przez upiększenie pozór europejskości, ale że mu niebraknie wytrwałości w urzeczywistnieniu jego pięknych zasad względem podniesieniu klas pracujących w mieście naszém. Zato dotyka nas jak najboleśniej, iż p. Dr. Rasch zapoznając że żyje w G a l i c y i w r o k u 1 8 7 0 urzęduje zawsze jeszcze w niezrozumiałym dla większości mieszczan języku — po niemiecku. Czyż i on chce stanąć w liczbie znienawidzonych C u l t u r t r a e g e r ó w v o n D r a u s s e n? Czy widzi konieczną potrzebę jeszcze używania (zapewne dla odmiany) pieczęci niemieckich, teraz gdy już żaden c. kr. urząd tego nieczyni... O reszty wolimy na teraz przemilczyć.... Sapienti sat.

— *Otrzymaliśmy sprawozdanie* wydziału brzeżańskiej filii Towarzystwa pomocy naukowej (od d. 1. września 1869 r. do d. 15 sierp. 1870 r.) Główną czynnością wydziału było założenie bursy dla pilnych uczniów. Instytucja ta weszła w życie jeszcze w październiku r. z. i 9 uczniów było w niej umieszczonych. Na ten rok znajdzie pomieszczenie więcej uczniów.

Ogólny (dochód zebrany w większej części z ofiar) był w tym roku 1899 złr. 35 ct. — a rozchód tylko 516 złr. 26 ct., bursa bowiem zaopatrzoną została znacznemi datkami w naturaljach.

Założenie bursy o ile nam wiadomo, jest przedewszystkiem dziełem ks. kan. Kaj. Brzezińskiego, prof. Ant. Czarkowskiego i Józ. Jakubowicza prezesa rady powiatowej. Tém zasłużyli ci panowie sobie na najżywszą wdzięczność, szkoda tylko wielka że niestety jak na teraz niemożemy z nikąd więcej o podobnych czynach donieść. Niepozostaje nam nic nad podziękowanie serdeczne tym panom że się tak szczérze zajęli wychowaniem przyszłej społeczności, a oraz nad szczére życzenie: „Szęść Boże do dalszej pracy.“

S z a r a d a.

Pierwsze mówi coś o trzecim, że on coś posiada;
Pierwsze z drugiem w strasznej parze, zwykle w nocy włada,
Trzecie zaś samotnie stojąc, pierwsze w Alfabecie.
Gdy w dwa równe sobie trzecie drugie zaś zamkniecie
Będzie to co każdy lubi, bo silną jej władza...
Zwłaszcza rzewna narodowa, ból nam nasz osładza.
O całém wieszcz Antoni pisał nam wspaniale
I jest ono li tylko niewiastom w udziale. —

Z a g a d k a.

Na literze w literze spoczywa litera
Całe w mowie i pisowni dodatki zawiera. —

Rozwiązanie umieszczonych w VIII. Nrze.

S z a r a d y: Fa - so - la. —
Z a g a d k i: Ha - w - el.

Poczta „Jutrzenki.“

W. Wład. B. w Pozn... Serdeczne dzięki. Prosimy przedewszystkiem o życiorys „Jaskółki“ — I my tutaj także możemy sobie zaspiewać z panem:

Miałem sonet na śniadanie,
Na objad przepyszną odę,
Zmrokiem słowików spiewanie,
Na wieczór kryniczną wodę.
Co kto lubi — różne gusta —
Wiersz żołądka spędza nudę —
Co mi, że tam ciało chude
Kiedy dusza zato tłusta.—

☞ Upraszamy o nadsélanie przedpłat, gdyż przez zatrzymanie takowych dalsze wydawnictwo „Jutrzenki“ jest niemożliwém.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Hawel.
Współredaktor: Miecz. Dunin Wąsowicz.
Czcionkami M. Biłousa w Kołomyi 1870.